DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . fr. 8
Na miesięcy trzy . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 61.

DNIA 28 MAJA 1842 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco:* à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Echaudé, N: 9.

LITERATURA.

POEZYE BOHDANA ZALESKIEGO

WYDANE PRZEZ EDWARDA RACZYŃSKIEGO. POZNAŃ 1841. TOMÓW 2.

(Artykuł drugi). *

Stoi przed nami powabnie uwiązany snop o bogatéj żniwiarskiéj koronie, trzeba się jąć powrozła i podobierać okazalszych kłosów. Czyż dlatego mamy rozmościć pęk cały? Nie, takiéj rzemieślniczéj krytycznéj pracy nie podejmiemy się wcale; weźmiemy w rękę co nam się wyda bardziéj charakterystyczne, resztę przez uszanowanie zostawimy na boku.

Dla łatwiejszego wykładu odznaczyć musimy trzy główne rodzaje w zbiorze poezyi ukraińskich. Są tam dumy historyczne i wojenne, pieśni na wzór gminnych, w końcu dumki, wiośnianki i szumki, których większą część podług poetyki elegiami nazwaćby można.

Za wstęp służy wiersz: *Sen drzewo wieszcze.* Sen drzewo wieszcze przez Boga zasadzone, urodą, zielonością, kwiatem i wonią przechodzi inne drzewa. Rośnie na stepach ku straży mogiłom. Zaklął je wieszcz Bojan i w szum gałęzi tchnął mowę tajemniczą. Iskra narodowa, ziarno podań, źródło natchnienia, wszystko to żyje w Sen drzewie. Po niém się Bojan rozciekał myślami.

Toż duma jego na wieki nam świeża,
Choć przebrzmiał wyraz i wtęchło uczucie,
Zaczarowała Dnieprowe wybrzeża,
Tu gdzieś po wodach lśni i szumi w nucie.
I ja — och! z dziecka poluję w tę szumy;
Do lotu karzeł podźwigam się chromy:
Dumy a dumki moje — to téj dumy
Swiecące pyłki, rozgrane atomy.

Myśl cała wiersza na podaniu gminném zaszczepiona nęci świeżością i tajemnicą; zewnętrzne barwy są bogate.

W dumie *do Gęśli*, w téj inwokacyi pełnéj tęsknoty, pięknie o sobie mówi poeta:

Jeżeli śpiewam niekiedy tu,
To aby w piersiach sprobować tchu,
Czy po staremu letki i czysty,
Stepowe wiatru wygra poświsty.

Poczet dum historycznych kozackich otwiera poważny śpiew: *Podzwonne ku ojcom.* Gęślarz naprzemian z ludem wznosi uroczystą pieśń na cześć ojców. Hołdto synowski szczególniéj przeddziejowym mieszkańcom mogił oddany. W dumie: *Z mogiły Sawor* pełnéj ruchu i zwrotów muzycznych, opiewa poeta jak młody Ostafi Daszkowicz zahetmanił marniejącemu ludowi Dnieprowemu. Od Ostafiego idzie już szereg zbrojnych postaci. Lanckoroński, Bohdanko Rożyński, młody Iwonia, Konaszewicz i Kosiński przesuwają się nam przed oczyma. Duma: *Lach serdeczny na marach*, przedstawia nam pogrzeb Przecława Lanckorońskiego. Ukraina wszystkiemi dzwonami wielki żal w Niebo podaje, zwolna się posuwa wóz pogrzebowy strojny w makaty; buława, szabla i zbroja świecą na marach; w głos naokoło zawodzą w płacz wojownicy. Przy każdéj mogile, a tyle mogił na stepie, mary stają, lud się modli, a Kozacy przyhukują na pochod wspaniały, jak we wszystkich uroczystościach pogrzebowych ludów orężnych, sławią w pieśni wielkie czyny hetmana:

Żal się Boże step i morze obiegli my z nim
Grody dawne, kraje sławne....

Pełno w tém wszystkiém rycerskiéj wielkości i głębokiéj żałoby. Pieśń: *Luli niemowlęciu Iwoni*, ma szczególniejszy właściwy swój koloryt:

Luli synu wojewody!
Tyleż dzisia twego, tyle:
Dzień-no po dniu, w zdrowiu, sile.
Ze snu rośnij kniaziu młody!
Wzielić macierz, ojca skłuli!
Luli dziecko nasze luli.

Na stolicy na Soczawie
Hukał dziecku lud na zdrowie;
W głowy słali bojarowie,
Pióra strusie, pióra pawie;
Nad kołyską dwór matczyny,
W pieśń zawodził dla dzieciny.

Na kulbace dziś — kołyska;
Dworzec — dymna w stepie chata;
W głowy — burka oj! kosmata;
I ot stare Kozaczyska
Niańczym jemu — i brodacze
Do snu piejem, aż step płacze.

Brodaci Zaporożcy niańczący syna hospodara Iwoni, szczęśliwyto obraz, i w sposób pełen serdecznéj oryginalności narysowany. Niemało ma zalety *Wyprawa Chocimska.* Królewicz Władysław na czele hufców polskich i Sahajdaczny Konaszewicz wjodący Kozaków, każdy we właściwym kolorze żywo uchwycony. Jest tam wyborny ustęp o sokole rozpowiadającym wieści z pobojowiska. Wszakże wszystkie o których wspomnieliśmy dumy, ruchem, barwą i natchnieniem celują dawniéj nam znane: śpiew *Czajki* o Konaszewiczu już hetmanie koszowym, i *duma o hetmanie Kosińskim.* W obu tych pieśniach zapał niesłychany, siła ogromna. W tamtych dumach znać czasem zmordowanie, znać pracę; w tych dwóch opowiadanie jednym tchem

* Patrz N. 56, str. 223.

do końca dochodzi, wiersze leją się tak ogniście, tak łatwo, że pędem pieśni porwany myślisz nieraz żeto w tobie tak śpiewa. Z dum historycznych umyślnie zostawiliśmy na koniec czystą perłę dziewiczéj białości *Smutną Krakowiankę*. Nie jestto śpiew kozacki, formy językowe przybliżają go do polskich, krewnią go nawet z dumami Niemcewicza, choć tyle od nich wyższy prostotą i głębokością uczucia. Całąby dumę przytoczyć trzeba, tak każda zwrotka jest piękna. Córka kniazia Różyńskiego oddana na dwór Krakowski, usycha z tęsknoty za Ukrainą : to cała treść pieśni. Ależ jaka w niéj delikatność, jaka słodka i urocza tęsknota! Nie masz tu jaskrawości i brzęku, nic nie jest poświęcone harmonii językowéj; to też opowiadanie za serce chwyta. *Smutna Krakowianka* nastręcza nam uwagę, że proste odwieczne uczucia natury ludzkiéj, lepszém są zawsze i prawdziwszém źródłem natchnienia, jak wszystko co w fantazyi stworzone, kolorytem tylko wabi.

Mówiliśmy już i powtarzamy, że dumy historyczne tworzą niby całość epiczną; łatwo jest myśli zlać je w pewną jedność.

Z dumek wojennych wspomnimy *Zuzulicza*, szorstką i dziką pieśń Kozaka bez rodziny, porwanego dziecięciem, który o twardéj swojéj doli mówi pół wesoło, pół tęskno :

Oj step mój ojciec, sicz moja matka,
Orłowie ci, rodzina,
Pielęgnowali młodsze me latka,
Chowali jako syna.

Pieśni barwy gminnéj, jak najszczęśliwiéj naśladował poeta z gminnych. Zachował on w nich cały tok, całą obrazowość zwykłych śpiewów ludu. Śliczne są nad wszelkie pochwały piosnki *Pochód*, *Wyjazd bez powrotu*, *Młodo zaswatana*, *Dwojaki koniec* i *Ladaco*.

Co się tycze dumek, wiośnianek i szumek, w których się indywidualność poety wydatniéj odznacza, te jeden mają wydatny charakter, niezmierzoną tęsknotę :

Mnoże też dumki a nikt z was nie zgadnie
Co tam łez różnych pod niemi gdzieś na dnie.

Niełatwo byłoby brakować w całym zbiorze, tyle jest lekkości, świeżości i melodyi w najdrobniejszéj piosence. W pięknéj dumce *U nas inaczéj*, ciągle powracająca zwrotka

Nie ma bo rady dla duszy kozaczéj
U nas inaczéj, inaczéj, inaczéj.

dziwnie jest porywająca. *Nasza skrucha* ma jakiś staropolski zapach; *Tędy tędy leciał ptaszek*, *Zaranek*, *Ze snu*, połyskują złocistemi prążkami; *Rojenia wiośniane* i *Nuże*, rozkosznie łechcą myśl i ucho; *Okolica Alpejska*, *Ktoś czy Ktosia*, a nadewszystko *Stepowa mogiła*, pociągają smutkiem, ponurością nawet. Napotykamy tu także jeden mały wierszyk *Nigdyż* : staryto przyjaciel; kto z nas nie umie go na pamięć, kto go po sto razy w smutnych godzinach nie powtarzał? Nad inne dłuższy, rosnący nawet w rozmiary małego poematu jest wiersz, finał, jak go nazywa Zaleski, *Kalinowy Most*. Utwor ten dobrze on pojął i dobrze wykonał. U ludu ukraińskiego woda bieżąca wyobraża życie, kładka nad wodą, to most kalinowy; z mostu można patrzeć na lata upływające i kwiatek po kwiatku w prąd za niemi ciskać. Staje na kładce poeta, ciągle marzy złotą przyszłość, a tymczasem woda jak płynie, tak płynie, i zawsze smutną rzeczywistość niesie. Ustęp w którym widzi siebie dziadem siwobrodym, śpiewającym staredumy ochoczéj w pląsach młodzieży, pełen rzewnego uczucia.

O kształtach zewnętrznych wszystkich tych wierszy dużo byłoby do powiedzenia. Niemałą nawet wagę miałby rozbior filologiczny porównywający budowę wiersza Zaleskiego z budową wiersza lepszych Zygmuntowskich pisarzy, a prozodią jego z prozodią niektórych liryków łacińskich. Dziś wszakże rzecz tę pominąć, a przynajmniéj na poźniéj odłożyć musimy. Tu jedną tylko zrobimy uwagę. Zaleski ma szczególne upodobanie w rozmaitości rytmu, zdaje się że chce wyczerpnąć wszelkie kombinacye zgłoskowe, a przecież wiersz jego ma wielką melodyjną jednostajność : snać w duszy jego z zasłyszanych kiedyś śpiewów ciągle się odzywa jedna nuta. Jestżeto zaletą czy wadą? Nam się rzecz obojętną wydaje.

Dwie dumki uderzyły nas nowością formy. Pierwszą z nich jest *Podzwonne ku ojcom* :

Ztąd i zowąd rozgłośnie hałasuje dzwon,
Rozruch — po wodach po siołach brodzi;
Ho — ho, chmury z dalekich odgrzmiewają stron;
Ćma się wysuwa świecących łodzi :
To Michał archanioł, ziemi naszéj stróż,
Na lewo na prawo,
Spoziera jaskrawo,
I czarty na wichrach mkną jarami już.

Drugą jest pieśń gminna : *Dwojaki koniec*.

Rok się kochali — a wiek się nie widzieli;
Zbolały serca — oboje na pościeli.

Zwrotka ta właściwie się na czterowiersz rozkłada. Kształt taki pospolity w piosnkach sielskich, nie ukazał się był jeszcze w poezyi pisanéj.

Pod względem języka jeden zarzut Zaleskiemu zrobimy. On który z taką siłą włada wyrazami, który je nieraz do niepodobnych zwrotów z łatwością nagina, czasem rządy słów zmienia dowolnie. Jestto rzecz niemałéj wagi, a taki wielki jak on pisarz powinien przestrzegać żeby wymagalności ducha mowy naszéj zawsze się zadość stawało.

Tu miejsce wspomnieć słów kilka o zarzutach krytyce naszéj w *Demokracie Polskim* zrobionych. Odważyliśmy się dawniéj powiedzieć, że nie rozumiemy dlaczego Bojan ma wyobrażać całe stare natchnienie sławiańskie. Zdawało się nam że niewolno, nawet prawdziwym poetom, stwarzać w dziejach wyobrazicieli życia narodowego. Wszakże jako utwor artystyczny zupełnieśmy i bezwarunkowo Bojana przyjęli. Oskarżeni o ciasne pojmowanie rzeczy, nie będziemy podejmowali sporu; czasy poźniejsze pokażą czy lud umieści Bojana pomiędzy olbrzymie posągi swego kościoła pamiątek. Inny jeszcze zrobiono nam zarzut. Krytyk *Demokraty* obwinia nas o niepojęcie serdecznego uniesienia do czasów sławiańskich przedchrześciańskich. Nato zupełnie niepozwalamy. Mówiliśmy raz że mytologia przedchrześciańska i wyobrażenia chrystyanizmu uważane jako dwa odrębne a istniejące żywioły, *możeby* razem użyte być nie powinny. Bliższe rozpatrzenie utwierdza nas w zdaniu raz wyrzeczoném : w dwie rzeczy razem wierzyć niepodobna, dwie cudowności nawzajem się osłabiają i oziębiają. U ludu naszego gdzie się zachowało wiele podań bałwochwalskich, wszystkie się z wiekami szatą chrzesciańską przyoblekły.

Nim przejdziemy do rozbioru poezyi religijnych Zaleskiego, niech nam wolno będzie zdać sprawę w krótkości z ustępu noszącego napis : *Trechtymirowski monastyr, Rapsod*, w *Noworoczniku Demokratycznym* wydrukowanego.

Cały ustęp jest wielce obiecujący, i dobrze o poemacie z którego wyjęty tuszyć nam pozwala. Oto treść rapsodu : Xiądz Jacek brat hospodara Iwoni, kapłan wielkiéj świętości, po każdym

napadzie Tatarów, zwykł pomimo niebezpieczeństw wyprawiać się do Krymu po wykup jeńców. Właśnie hajdamacy Namaja przez Tatarów posiłkowani splądrowali Ukrainę. Xiądz Jacek puszcza się w podróż z Rzyszczowa. Jedzie — wszędzie palą się sioła. Xiądz Jacek, przed smutnym widokiem chroni się w lasy: kiedy znowu na pola wyjeżdża, z każdéj strony widać dym i płomienie. U naddrożnych krzyżów czeka go lud z chorągwiami, z chlebem i solą. Staje wkońcu nad Dnieprem u skały, na któréj wznoszą się trzy krzyże miedzią błyszczące : to monastyr Trechtymirowski, monastyr o wojenném obliczu, ustronie,

Cierpkie, szorstkie, groźne wszędy
I gotowe na przygody.

W monastyrze dawni Zaporożcy « syci znoju » pod suknią mniszą pędzą żywot pobożny. Biją w dzwony, słychać pieśni, wychodzi naprzeciw Jacka trzystu czerńców z Ihumenem na czele. Prowadzą podróżnego do cerkwi, modlą się społem, potém idą na posiłek. Nagle wpada Kozak z wieścią, że Doroszenko zbił Namaja i ordę. Kozak opowiada bitwę, czerńcy uważni słuchają, raz tylko któryś stary wojak w zapomnieniu pięścią w stół uderza, pewnie dostrzegł błędu.

W monastyrze jest Piotr dyakon, dawniéj na świecie sławny hetman Konaszewicz, ten w celi swojéj za pozwoleniem Ihumena zamyka się z xiędzem Jackiem. Radzą dwaj starcy z młodzieńczą żywością. Piotr zawsze Kozak, Zaporożec nawet i w habicie, gwałtowne skargi miota na nieład, na szaleństwa Polaków. Koi go Jacek pocieszającém proroctwem na przyszłość. Oba biją się w piersi i serdecznie się ściskają.

W całym ustępie dużo życia i kolorytu, wielka potoczystość opowiadania. Obraz monastyru pięknie nakreślony. Sprawa Kozaka o bitwie z Tatarami, pełna rubasznéj dobitności, wybornie się kończy :

Kiedy tnę a we krwi płynę
Ktoś mnie łapie za czuprynę;
Patrzę — hetman — Co widziałem
Kazał do was nieść mi cwałem.

Rozmowa dwóch mnichów artystycznie, ślicznie jest pojęta. Ten czerniec wprawniejszy do szabli jak do różańca przedziwna figura. Wykonanie zarysom niezupełnie odpowiada, i rozmowa dobrze zaczęta słabieje pod koniec.

Jeden szczegół z całego obrazu dziwnie wdzięczny i delikatny wart osobnéj wzmianki. Kiedy xiądz Jacek porzucał jedną z gromad co mu drogę zachodziły,

Lud pożegnał go pokłonem.
Pośród tłumów matka w jęku,
Wzniosła dziecię swe na ręku,
Ukazała postać suchą
I szeptała łkając w ucho :
« Swięty, święty — patrzaj dziecię
« Nim wy mali dorośniecie,
« On na innym będzie świecie !
« A gdy jego tu niestanie
« Kto się za nas modlić będzie ?
« Ach nastaną płacz zgrzytanie,
« W krwi utoną chrześcianie,
« I zaszumi puszcza wszędzie. »

Teraz będziemy mówili o poezyi religijnéj.

(d. c. p.) * *

KRONIKA.

KRAJ.

STATYSTYKA RZĄDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

(Dokończenie). *

Część druga. WYDZIAŁ SPRAWIEDLIWOŚCI.

Sąd pokoju, trybunał cywilny pierwszéj instancyi, sąd handlowy i trybunał appelacyjny, w leciech ostatnich rozsądziły spraw daleko więcéj niż w bliższych roku 1836. Liczba procesów powiększyła się szczególniéj w sądzie handlowym. Sąd ten znajdujący się w Warszawie, został w r. 1835 pomnożony mianowaniem dwóch sędziów i dwóch zastępców, którzy z powodu powiększenia się liczby obrotów handlowych z cesarstwem, wybierani są z grona kupców rossyjskich, mieszkających w królestwie.

Trybunał instancyi najwyższéj, mimo to iż w r. 1836 dodano do niego drugi oddział, ma najwięcéj spraw zaległych. Przyczyna tego, jak objaśnia Kommissya Rządowa Sprawiedliwości, zawiera się w nadzwyczajnéj komplikacyi spraw, które do tego sądownictwa postąpiły.

Sądy duchowne, celem rozbierania spraw małżeńskich ustanowione we wszystkich diecezyach Rzymsko-katolickich, w skutek carskiego postanowienia z d. 16 (28) marca 1836 składają pierwszą instancyą, druga instancya przywiązana jest do diecezyi Warszawskiéj. Sprawy rozwodowe osób wyznań ewangielickich, odniesiono do Konsystorzów tychże wyznań. W r. 1838 toczyło się spraw małżeńskich w pierwszéj instancyi 164, w r. 1839 było ich 108. Z pomiędzy tych zostało rozsądzonych uznaniem małżeństw za nieważne 73, rozłąką 31, inne są odrzucone albo jeszcze nieukończone. Druga instancya potwierdziła 26 wyroków. W konsystorzach ewangielickich toczyło się spraw rozwodowych 61, z których w dwóch nastąpiło rozwiązanie małżeństw, w trzech skargi zostały odrzucone, w innych zapadły tylko wstępne wyroki.

Sądownictwa kryminalne, wciągu lat pięciu licząc w ogóle, rozsądzały corocznie spraw od 5 do 6 tysięcy. Z tablic szczegółowych widać, że liczba przestępstw policyjnych i przewinień kryminalnych mniejszych, wzrastała z każdym rokiem, zbrodnie jednak podpadające karze śmierci były prawie w niezmiennym stosunku, tak w r. 1835 skazano na śmierć osob 12, w 1837 osob 8, w 1839 osob 11.

Ułaskawienia monarsze w ciągu lat pięciu z rozmaitych względów udzielone, spłynęły na osob 29. Nadto z zezwolenia cesarskiego 4,192 skazanych otrzymało przebaczenie lub ulgę.

Część trzecia. — WYDZIAŁ KOMMISSYI RZĄDOWÉJ PRZYCHODÓW I SKARBU.

Dochody skarbu królestwa rozdzielone są na : 1 Wydział celny, 2. Pobor konsumpcyjny, 3. Dochod sztęplowy, 4. Wydział solny.

Dochod z ceł w r. 1839 wynosił 10,076,000 zł. i był większy o 1,013,000 zł. niż w r. 1835.

Raport przypisuje powiększania się dochodów téj gałęzi następnym przyczynom :

1. Dla wytępienia kontrabandy ustanowiona została w r. 1836 straż celna; Żydom zabroniono mieszkać w krajach pogranicznych. 2re. Ustanowienie premium za wywoz zboża do portów baltyckich, i przedłużony zakres pobierania zmniejszonego cła od wywozowego żelaza.

Ale z drugiéj strony wzrost przychodów tego rodzaju musi

* Patrz N. 55 str. 225.

ulegać zmniejszaniu się skutkiem ubywającego cła za cukier i rom, których fabrykacya powiększa się w kraju.

Pobor konsumpcyjny i dochod sztęplowy wzrastał ciągle.

Dochod ze sprzedaży soli podnosząc się i spadając w ciągu lat pięciu, zawsze jednak był większy niż w r. 1835, i w r. 1839 okazywał do 2,000,000 przewyżki.

Dochod z przedaży tytuniu i tabaki powiększył się od r. 1834. Sprzedaż ta za nadejściem terminu kontraktu, oddana została na nowo w dzierżawę z korzystniejszemi warunkami i tym sposobem zapewniono od roku 1840 czystego z téj gałęzi dochodu 3,600,000 złotych rocznie. Dla zachęcenia miejscowych plantacyi obowiązano dzierżawców do zakupowania każdego roku nie mniéj nad 26,000 centnarów krajowego tytuniu.

Dochod z dwóch loteryi, klassycznéj i liczbowéj, od 1835 do 1889 roku przyniosł skarbowi 6,047,000 zł. Loterya liczbowa przez wzgląd że miała szkodliwy wpływ na dobry byt i moralność prostego ludu, w r. 1839 została zniesiona.

Dochody z dóbr i lasów skarbowych, niemal o trzecią część pozostają w zaległościach. Ogólny stan ich w r. 1839 był następny:

Wyrachowano.	Weszło.	Zalega.
11,281,869 —	7,965,261 —	3,316,608.

Niektóre dobra skarbowe, wraz z należącemi do nich lasami, rozdane zostały w sposobie majoratów osobom których zasługi pozyskały względy monarsze. Dochody z tych dóbr od skarbu odpadłych, w r. 1839 wynosiły 1,400,000 zł.

Kapitał stowarzyszenia emerytalnego zawierał w r. 1839 summę 7,893,000 zł. Liczba uczęstników w stowarzyszeniu podniosła się do 12,705, a liczba pensyonaryuszów, ich wdów i sierot do 2,142.

W mennicy Warszawskiéj wybito w ciągu lat pięciu monety złotéj, srebrnéj grubéj, tudzież srebrnego billonu i monety miedzianéj na summę 80,670,000 złotych.

Bank królestwa poniosł w r. 1838 znaczną szkodę od pożaru który zniszczył ogromny magazyn składowy przy ujściu Narewa do Wisły. Ilość wypuszczonych w obieg assygnat bankowych nigdy nie przechodziła summy zasadowego kapitału Banku, tojest 42,000,000 złotych.

Ziemskie Kredytowe Towarzystwo, ukazem najwyższym 9 (21) kwietnia 1837 roku zostało umocowane do udzielenia pożyczek w nowych listach zastawnych, bez naruszenia wszakże zasadniczego prawa z roku 1825. Cała massa listów zastawnych po roku 1839 wypuszczonych składała summę 259,578,900 zł.

Część czwarta. WIADOMOŚCI Z WYDZIAŁU NAJWYŻSZÉJ IZBY OBRACHUNKOWÉJ, zawierają szczegóły mniéj ciekawe.

Część piąta. WIADOMOŚCI Z WYDZIAŁU HEROLDYI KRÓLESTWA.

Najwyższém postanowieniem o szlachectwie w królestwie polskiem z d. 25 czerwca (7 lipca) 1836 r. wydaném, ustanowiona została przy byłéj Radzie Stanu Heroldya dla roztrząsania dowodów stanu szlacheckiego. Od tego czasu na weszłe prośby Heroldya uznała :

1. Szlachectwo nabyte przed wydaniem prawa 1836 roku — dla 9,075 osób.

2. Szlachectwo nabyte już po wydaniu tego prawa, — dla 645 osób; w téj liczbie dla 291 dziedziczne, a dla 354 osobiste.

Heroldya dla niedostateczności dowodów odmówiła 598 osobom, od 4,616 zapotrzebowano uzupełnienia dowodów.

Z ogólnéj liczby uznanych przez Heroldyą, zatwierdzonych przez Radę Stanu zostało 5,166 osób.

SUSKRYPCYA NA POMNIK DLA Ś. P. K. KNIAZIEWICZA.

Lista druga składkujących.

Przeniesienie z listy pierwszéj *	fr. 105	»
Pani S. Jaroczewska z Baden-Baden	30	»
Stefan Grotkowski » »	10	»
Ferdynand Grotkowski » »	10	»
W ogóle . . .	155	»

Szanowni Korrespondenci Dziennika Narodowego upraszani są o ułatwianie téj suskrypcyi dla Ziomków znajdujących się w ich okolicach.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— W dniu 23 maja, o godzinie 11stéj z rana odbyło się w kościele *de l'Assomption*, żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Juliana Niemcewicza, w obec zgromadzonych Polaków.

— Podług listu z Petersburga 30 kwietnia pisanego znajduje się w Rossyi gazet i pism peryodycznych 139 : było ich przeszłego roku 134. Ogłaszanych w języku rossyiskim 98; w niemieckim 22; we francuzkim 8; w angielskim 4, w polskim 3; we włoskim 1; w łotyskim 3. Poświęconych wyłącznie naukom 3.

— Ziomek nasz malarz Kurowski, złożył Komissyi Funduszów Emigracyjnych, kamień litograficzny portretu ś. p. Jenerała Kniaziewicza, przez niego robionego. Summa wynikła z wyprzedaży téj litografii, ma się przyłożyć do zakupienia gruntu na smętarz polski w Paryżu.

— Hr. Felix de Mérode, na posiedzeniu Izby deputowanych Belgii 13 maja, wyraził w swojéj mowie przyjazne dla Polski uczucia w tych słowach : « Zawsze serdecznie broniłem praw szlachetnych obrońców uciemiężonéj Polski : im bardziéj sprawa jéj jest nieszczęśliwą, im bardziéj zdaje się od niéj odstępować nadzieja, tém jest dla mnie świętszą, tém mniéj zapomnieć mogę tych którzy się jéj poświęcili. »

— W dniu 27 kwietnia zeszła z tego świata po długich cierpieniach, w domu obłąkanych miasta Orleanu, Zofia Kawecka, rodem z Ukrainy, w 38 roku życia. Dobra polka i matka zostawiła w żalu nieutulonym męża, czworo dzieci i wszystkich co ją bliżéj znali. Smutne położenie drobnych jéj dziatek zasługuje na opiekę Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich w Paryżu.

— P. Tadeusz Sakowicz przysłał z Corbançon na pomnik dla ś. p. Niemcewicza fr. 10.

— P. Albert Konarzewski z Mauvage blisko Void, przysłał na tenże pomnik fr. 5. Nazwiska ich i ilość suskrypcyi wciągnięte zostaną w przyszłą listę składkujących na pomnik dla ś. p. Niemcewicza.

— Dnia 15 maja X. Brzeziński otworzył w kaplicy Belgijskiéj w Londynie nabożeństwo polskie, w przytomności kilkudziesiąt wychodźców polskich. Przy téj okoliczności miał stosowne kazanie.

— W sobotę 21 maja miało być w Londynie za staraniem P. Lacha Szyrmy posiedzenie literackie, jako w rocznicę śmierci Juliana Niemcewicza.

Dodatek ogłoszony przy dzisiejszym numerze zajmuje w sobie koniec lekcyi 24téj (10 maja), i część lekcyi 25téj (17 maja), kursu Literatury Sławiańskiéj, wykładanéj w Paryżu przez P. Mickiewicza.

* Obacz N. 60. str. 242.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.